

PRINTED IN POLAND.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 51 (444).

NIEDZIELA, 18 GRUDNIA 1938.

Rok IX.



W ITALJI ZLIKWIDOWANO KOLONJE NUDYSTÓW.

Rys. Charlie, Kraków

Wygnanie z raju...

PROŚBA.

Jest urodzaj na sensacje
w polityce — wielki ruch.
Wszyscy wszędzie mają rację,
a kto niema racji — spuchł.

Dawniej długo trwały lata
każdy rok trwał... cały rok;
dziś jest takie tempo świata,
że co chwilę jakiś skok.

Skok na lewo, skok na prawo,
skok zachłanny czasem wprzód —
ucieszeni tą zabawą
dziś emocji mamy wbród!

Gdy się świat ku świętom skłania
wśród prośb naszych jedna drży:
wymagamy zmiłowania
i spokoju kilka dni;

trochę ciszy, trochę przerwy,
by oszczędzić nieco świat,
by znów mogły nasze nerwy
przeżyć... w roku kilka lat — —

JAN SINALCO

Moje pierwsze przestępstwo.

Spotkałem mego przyjaciela znanego humorystę i kalamburzystę. Szedł z pieskiem. Pieska tego nazwał — kalam-Burkiem!

Z naszego spotkania nie byłem zadowolony. Szukałem wówczas spokoju. Mój przyjaciel rozmowę zaczął słowami:

— Opowiem ci świetny dowcip...

Zgodziłem się. Opowiedział. Zapanowała chwila przykrego milczenia. Przerwał ją mój przyjaciel nagłym pytaniem:

— Czy widzisz jakie ta dziewczynka robi do nas torpedy?

— Jakie znów torpedy? — spytałem.

— Przepraszam, chciałem powiedzieć — miny! — rzekł, rycząc ze śmiechu.

Minął nas listonosz.

— Czy wiesz — spytał — jaka jest różnica między listonoszami a gołębiami??

— Nie wiem — odrzekłem apatycznie. — Chyba żadna...

— Owszem jest! Bo między gołębiami są listonosze a między listonoszami niema gołębi!... Ha, ha, ha, ha, ha, ha...

— Ha, ha... — zaśmiałem się przez grzeczność.

— Znasz najnowszy dowcip o Szkotach? — padło pytanie.

— Znam.

— A czy słyszałeś najnowszy o teściowej?

Ostatnio Wezuwjust zaczął być czynny.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Mussolini: — No, no, — albo ty, albo ja!...

— Oczywiście.

— Wobec tego opowiem ci dowcip, w jaki sposób pozbyć się teściowej?...

— No?

— Rozwód z żoną!... Ha, ha, ha, ha!... Dobry dowcip prawda? Ale jak widzę to ty jesteś taki... taki — ambasador Czechosłowacji...

— Dlaczego?

— Bo trzeba ci wiedzieć, że ambasadorem Czechosłowacji w Warszawie był pan Smutny... A ty powinieneś być wesół jak kandydat na prezydenta Czechosłowacji!...

— Nie mani dzisiaj humoru. Jestem zupełnie przybity...

— Gwoździami czy pluskiewkami?

— Ani pluskiewkami a gwoździami... Poprosto jestem nieswój...

— A czyj?

— Daj spokój z temi ustawicznymi żartami! — zawołałem.

— Jak widzę, to ty za moje żarty jesteś na mnie zły nie na żarty!

Mój przyjaciel nie zniechęcał się niczem. Bez chwili przerwy tryskał humorem. Ja nie reagowałem. Byłem pod wrażeniem świeżo doznanego zawodu miłosnego a pozatem w tym właśnie dniu straciłem połowę majątku — coś około pół miliona złotych... Powiedziałem mu to.

— Głupstwo!...

Przyśpieszyłem kroku i po kilku minutach biegu zostawiłem go daleko za sobą. Ale dogonił mnie.

— Odbieglimy od tematu — zaczął — nic się nie martw... Zresztą ja ciebie rozerwę... Tak jak lew rozrywa swoją ofiarę!... Bo właśnie lew we mnie wstąpił... ale nie taki salonowy...

Nadleciał klucz żorawi.

— Czy wiesz jaki jest szczyt niemożliwości?? — Otworzyć klucz żorawi — zamek na lodzie!...

Wpadłem do przechodniej bramy. On za mną. Podniósł mnie z klęczek i z podwójną gorliwością usiłował mnie rozweselić. Zapropnowałem mu sowity okup. Nie przyjął. Nic więc dziwnego, że wkońcu doprowadzony do ostateczności, musiałem się uciec do jedynego środka ratunku.

Zaprowadziłem go w ustronne miejsce. Tutaj zacząłem mu opowiadać moje, własne, oryginalne dowcipy i kalambury. Męczył się krótko. W niecałe 5 minut skończył ze śmiechu.

Na drugi dzień znalazłem w komunikatach policyjnych wzmiankę o znalezieniu zwłok mego przyjaciela. W komunikacie podawano, że śmierć nastąpiła wskutek uderzeń, zadanych czemś bardzo ciężkim i tępem.

Feliks Zandler.

Z kosza redakcyjnego.

W związku z żądaniami zwrotu Tunisu Włochom — można dziś śmiało powiedzieć: „Na zachodzie nie godnego“...

* * *

Podobno b. prezydent Benesz wystosował prywatny list do rządu francuskiego z następującą treścią:

„Nie ustępujcie z Tunisu, Czecho-Słowacja zawsze wam pomoże“...

* * *

O Zakopanem mówią, że już zupełnie zFISIAŁ!...

* * *

Na wiadomość o demonstracjach studentów paryskich, domagających się oddania Wenecji i Wezuwjusza — ten ostatni wybuchnął...

FRASZKI AKTUALNE.**Po dekrete prasowym.**

Pan premier swoim dekretem
Dowiódł, że jest prasy przyjacielem —
Dzięki niemu dziennikarstwo
Ma dziś przed sobą wytknięte c e l e !

Po strajku generalnym.

Dzisiaj sytuacja we Francji
Jest wręcz paradoksalna:
Zamiast generalnego strajku
Jest — czystka generalna!

FELIX.

**Niemcy i Włochy wciąż
zarzucają Francji agresywną
politykę.**

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Niech pan się tak nie rozpycha panie Daladier!...

Nowy ambasador włoski w Paryżu...

Rys. Charlie, Kraków



...składa listy uwierzytelniające...

Najbliższy numer**Wróble na Dachu**

ukaze się jako świąteczny w podwójnej objętości

16 stron.

W numerze tym wystąpią najwybitniejsi humoryści, jeszcze nie odznaczeni w w r z y n e m
P. A. L.

Okrasą całego numeru będą rysunki n a j o d w a ż n i e j s z y c h karykaturzystów w Polsce.

Numer świąteczny „Wróble na Dachu“ winien być tajnym drukiem humoru, krążącym z rąk do rąk — oczywiście za 30 gr!...

Po wejściu w życie dekretu prasowego.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Roztargniony cenzor...

TO WYSTARCZY.

Pan Kulebiak spotyka na schodach swego sąsiada, pana Pompkę.
— Zdaje się, że pan tej nocy bardzo późno wrócił do domu, panie Pompka?...
— Jakto, słyszał mnie pan?
— Nie, pana nie, ale pańską żonę!

NAJPROSTSZY SPOSÓB.

— Dlaczego tak długo przeglądasz się w lustrze, duszko?
— Chcę sprawdzić, czy się zestarzałam.
— To poco patrzysz w lustro? Zajrzyj do metryki!

ZAZDROŚNIK.

— Panie Henryku, dawno pan się ożenił?
— Już dwa lata minęły...
— A bywa pan czasem zazdrosny?
— Nawet stale.
— Doprawdy?
— A tak, stale zazdroszczę... kawalerom!

CIERPLIWY.

— No i cóż, Kaziu, oświadczyłeś się już pannie Krysi?
— Tak, wczoraj wieczorem.
— To zapewne można ci już powinszować?
— Hm... narazie nie, muszę jeszcze poczekać.
— Jakto, dlaczego?
— Bo panna Krysia oświadczyła, że będę ostatnim, którego ona zechce poślubić.

TO NAJGORSZE.

Cyperson staje przed sądem, oskarżony o jakieś ciemne interesy.
Sędzia czyta wyrok:
— Sąd postanowił skazać oskarżonego na rok więzienia...
— Ha, trudno — myśli Cyperson.
— ...utrata praw obywatelskich przez lat 5...
— Hm... co można zrobić... — medytuje Cyperson.
— ...i 50 złotych grzywny.
— Wiedziałem, — wzdycha Cyperson — że najgorsze będzie na końcu!

W DWÓCH RATACH.

Malarz W..., znajdujący się chronicznie w kłopotach finansowych, zamówił nowe ubranie u krawcy i omawia z nim warunki zapłaty:
— Hm... widzi pan, ostatnio tak się złożyło, że brakuje mi gotówki. Zrobimy więc tak: w tym miesiącu nie panu nie zapłacę, a w przyszłym miesiącu — resztę!...

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

— Słyszałem, że wczoraj do pańskiego sklepu włamali się złodzieje i wynieśli cały towar. Dużo pan stracił?
— O, tak! Ale miałem szczęście, że nie włamali się przedwczoraj! Straciłbym jeszcze więcej. Bo widzi pan, właśnie wczoraj rano obniżyłem ceny o 20 procent z powodu wyprzedaży!

ZAKŁAD.

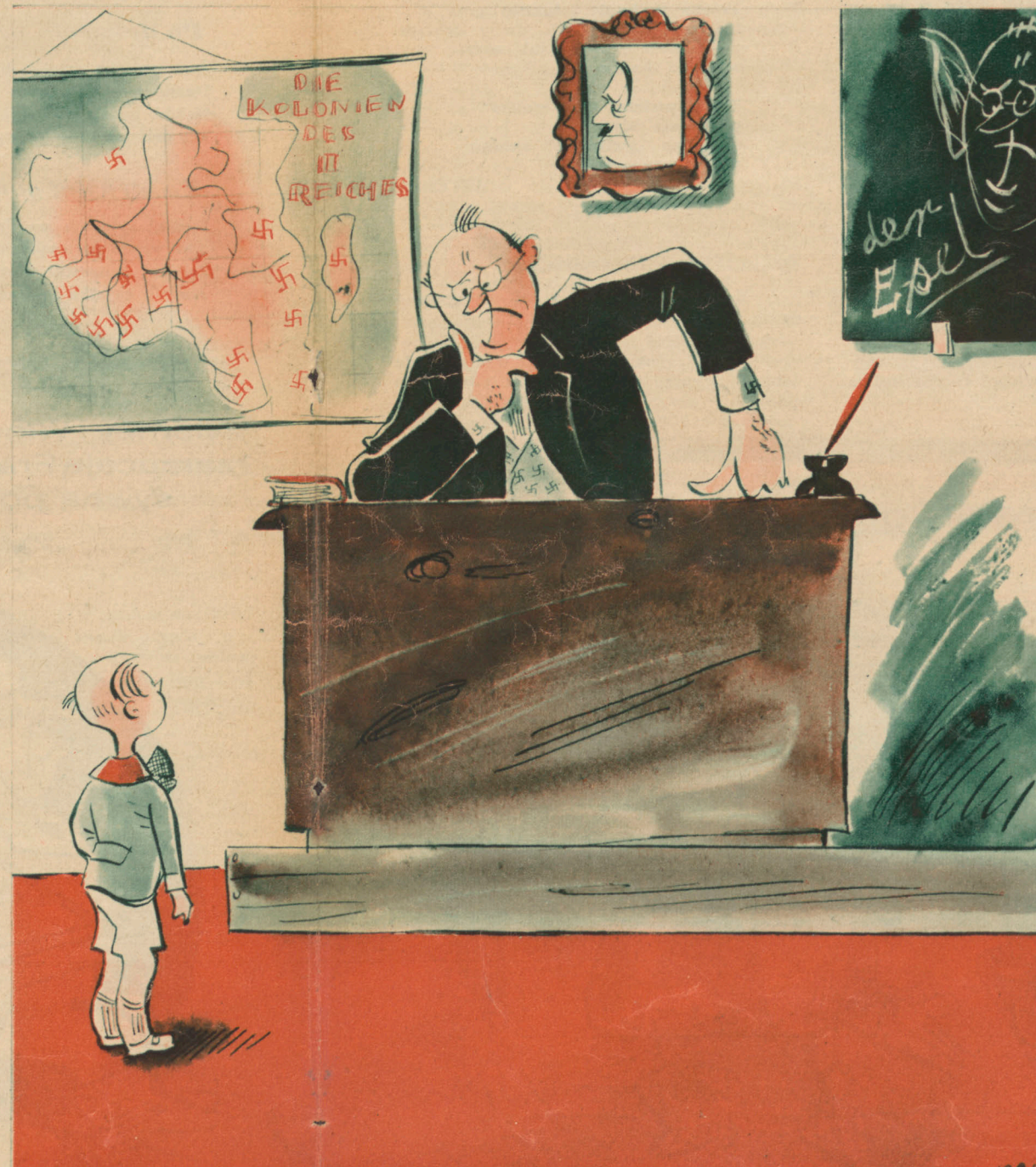
Dwaj myśliwi Tom i Bob siedzą w namiocie w głębi dżungli.
— Założę się z tobą — woła Tom — że jeszcze dziś zastrzelę lwa!
— Dobrze! — zgadza się Bob. — O 10 szylingów!
— O key!
Tom bierze strzelbę i wychodzi.
Po dziesięciu minutach wspaniały lew wsuwa głowę do namiotu i mówi:
— Pański przyjaciel jest panu winien 10 szylingów!

OTO KOBIETA.

— Idę dziś wieczorem do opery na „Aidę”.
— Jakto, przecież dopiero w zeszłym tygodniu byłaś na „Aidzie”!
— Tak, ale nie w tej sukni!

W szkole III-ciej Rzeszy.

Rys. Wik, Warszawa



— Fritz, wylicz mi nowe kolonie?
— Togo, Kamerun, Kongo, Tanganika, Czecho-Słowacja!...

Fraszki aktualne.

Wigilja w Niemczech.

W Niemczech na stole wigilijnym
Znajdą się w czasie gwiazdki —
Prócz siana względnie słomy tradycyjnej:
Babki (aryjki) i same namiastki!

Zmodernizowana piosenka.

Bo to się zwykle tak zaczyna
Sam nawet nie wiesz jak i gdzie...
Człowiek o wszystkim zapomina
I mówi, bo tak „Zaczyn” chce...

FELIX ZANDLER.

Minione echa.

LISTY do Św. Mikołaja.

Kochany św. Mikołaju!

Bardzo Cię proszę, abyś mi przyniósł dużo, dużo żołnierzyków nieołowianych. Proszę Cię też o armatki, samolociki i okręciki, bo bardzo chciałbym się bawić w wojnę. Przydałyby mi się także klocki, abym mógł wybudować śliczne fortyfikacje i linie obronne — bo jak Ci św. Mikołaju pewnie wiadomo: ja bardzo dbam o linję... Zygryda. Gdybyś mógł mi jeszcze dać kolonje, uważałbym swoje pretensje za wyczerpane. Mam nadzieję, że spełnisz wszystkie moje prośby

Twój mały Adolfek.

P. T. Św. Mikołaj — loco niebo.

Niżej podpisany urzędnik prosi o przydzielenie mu następujących prezentów:

- 1) Pudełko wazeliny, względnie mała buteleczka lizolu — dla uzyskania szybszego awansu.
 - 2) Jedna para okularów różowych dla właściwego patrzenia się na naszą rzeczywistość.
 - 3) Jeden medal brązowy za długoletnią służbę.
- Załączniki: metryka, książeczka wojskowa, świadectwo szczepienia ospy, świadectwo ubóstwa, moralności i t. d.

Z poważaniem zawsze ten sam

Hilary Piórko.

Święty Mikołaju!

Proszę Cię o piękny mundurek i kilka nowych orderów. Również proszę Cię, ażebyś sprowadził dla mnie z Polski pewną książkę. Mam na myśli świeżo wydany podręcznik p. t. „Jak należy nosić ordery”.
Heil — Twój Hermanik Goering.

Święty Mikołaju!

W imieniu wszystkich polskich narciarzy prosimy Cię o trochę śniegu. Może być nawet zesztoroczny! Stawiamy wszystko na jedną nartę i zwracamy się do Ciebie św. Mikołaju z tą prośbą. Ty jesteś dla narciarzy ostatnią deską ratunku... Pozostajemy w oczekiwaniu na opady śnieżne. Jak dotąd, notowaliśmy tylko opady... rąk — zrozpaczonych narciarzy.

Z poważaniem

P. T. P. T. T. czyli P. T. Polskie Towarzystwo Tatrzaskie.

J. Wielmożny Święty Mikołaju!

Pozostajemy w oczekiwaniu na różgi!

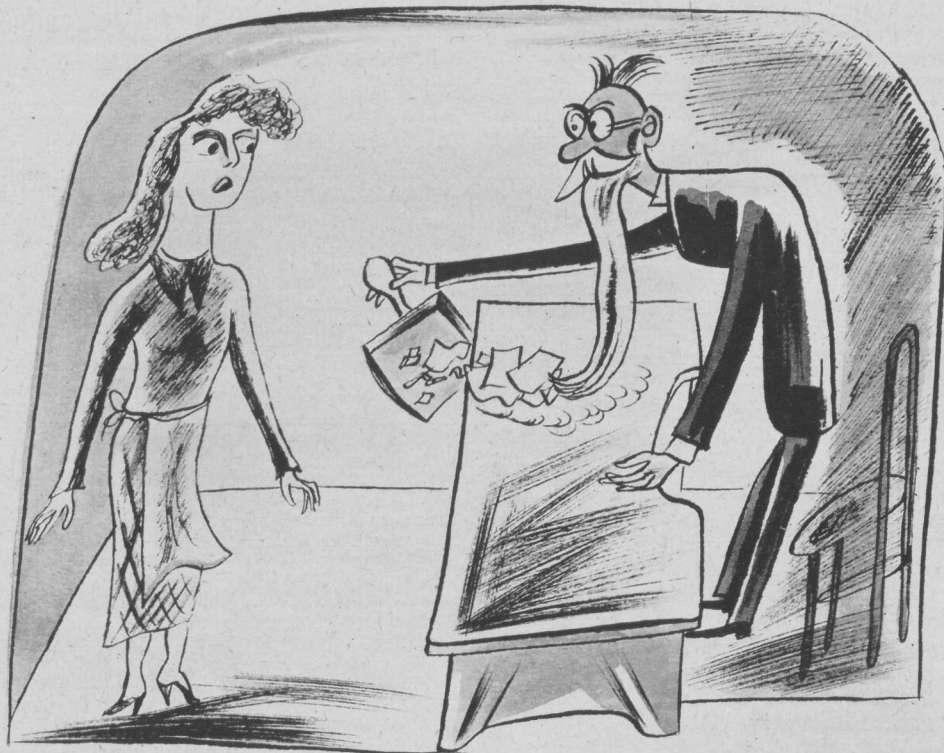
Z poważaniem

Związek Zawodowy Dziennikarzy.

Listy zebrał i uzupełnił: FELIX ZANDLER.

Samowystarczalność.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Może posprzątać ci biurko na święta?
— Dziękuję, sam to zrobię — broda...

PENSJE DLA ŻON.

Ten dziwny pomysł powstał nie w Ameryce, która słynie z pomyślnych pomysłów, lecz w Anglii. Ni mniej, ni więcej — żony Anglików zażądały pensyj dla siebie!

Wywołało to wielkie zaniepokojenie na całym świecie. Bo to wiadomo: w Anglii się zacznie, a w Polsce się „przyjmie” — zupełnie, jak z tym modnym „lambeth walk’iem”.

Prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie można usłyszeć następujące rozmowy:

— Najdroższa, kocham cię!

— Ile?

— Jakto — ile?

— Ile proponuje mi pan miesięcznie? Bo pewien adwokat daje mi 300 złotych pensji, nie licząc mieszkania, życia i ubrania.

— Hm, ja mogę narazie dać tylko 200, ale jak się okaże, że pani ma temperament, to możemy pomówić o podwyżce...

— Oho, co do tego, może pan nie mieć obaw! Przyniosę panu świadectwo od mojego pierwszego męża!

Matki będą mówiły do córek:

— Tak, tak, moje dziecko, z twoim wyglądem i twoją umiejętnością prowadzenia domu, możesz jak nie dostać 1000 złotych na miesiąc!

— Kto wie — może nawet zostaną ustalone kategorie?

— Podobno córeczka pani wyszła za mąż? — spyta jedna matrona drugiej. — A czy można wiedzieć, jaką dostała pensję?

— Ma „szóstkę”, z dodatkiem na dziecko, bo już jedno będą mieli za pół roku...

Przeprowadziliśmy wywiad z pewnym zamożnym radzą.

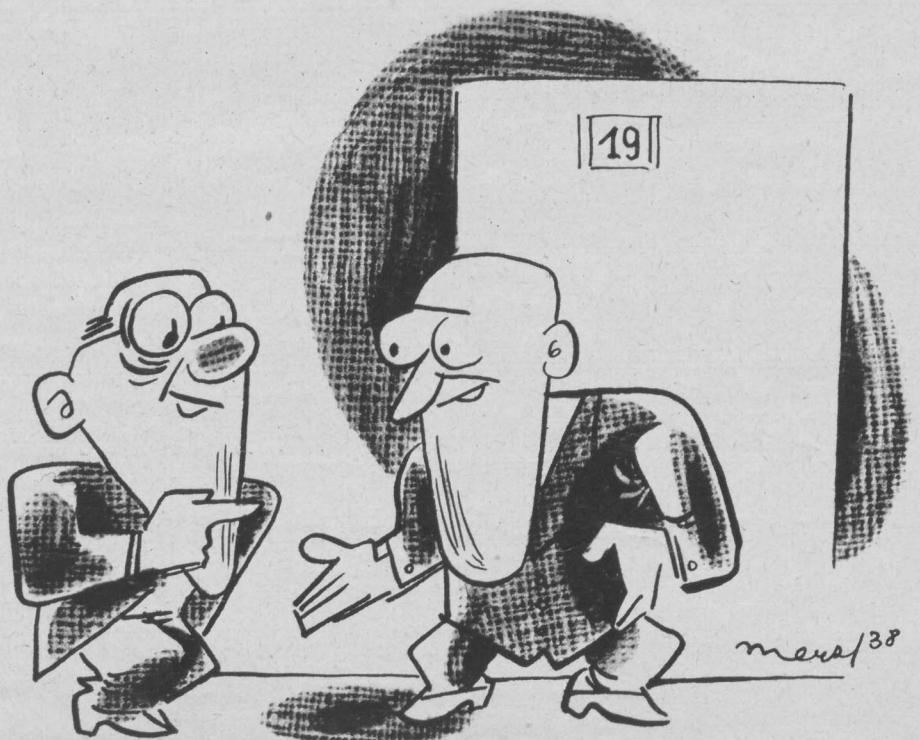
— Jakie jest pańskie zdanie o tym projekcie?

— Fatalna sprawa! Mam 200 żon. Jeśli

każdej dam choćby kilkanaście rupij na miesiąc — po roku zbankrutuję! Trzeba będzie przeprowadzić redukcję!

Na kongresie geografów.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Czy pan kolega widział mój najnowszy atlas, który wydałem przed dwoma dniami...
— Niemożliwe — w okresie kiedy granice państw są tak płynne?
— Nie szkodzi. W moim atlasie zamiast map, są same noty dyplomatyczne...

Angielki zastanawiają się już poważnie nad założeniem „Związku Zawodowego Żon”. U nas też zapewne niebawem powstanie takie Z. Z. Związek walczyć będzie o ośmiodzinny dzień pracy i emeryturę.

Po dziesięciu latach żony otrzymywać będą „medal za cierpliwość”, a po 25 — „krzyż wystugi”. Mężowie od razu otrzymują po krzyżach...
B. B.



IDA ŚWIĘTA...

Krakowski rynek już rośnie
choinek lasem —
o zimo! okna nam ośnieź!
Święta za pasem!

Już wnet kolenda zadzwoni
o srebrne szyby
w kuchni moc smaków, moc woni,
w łazience — ryby.

Trzeba to kupić i tamto
i jeszcze sznapsa
po mieście ganiasz jak auto,
wysycha kabza.

Tylko nadziei nad czołem
pozwalasz błyszczeć:
Może na „gwiazdkę” aniołek
da ci... podwyżkę?!

WITEK.



DZIECIECA CIEKAWOŚĆ.

— Mamusiu, Kasia miała ci coś opowiedzieć!

— Co takiego?

— Bo słyszałem, jak mówiła w kuchni do tatusia: „Proszę pana, bo zaraz powiem to pani!”.

WIELKA POLITYKA MAŁYCH LUDZI

Do spacerującego spokojnie bankiera podszedł skromnie ubrany człowiek i powiedział surowo:

— Panie Pe, oddaj mi pan moich 100 zł!

Bankier spojrział na skromnego człowieka najpierw z łagodnym zdziwieniem, potem ze zdumieniem, a wreszcie z oburzeniem.

— Jakie 100 złotych? Przecież pan nie ma u mnie ani grosza!

— Oddaj mi pan w tej chwili 100 złotych! — krzyknął biedak.

Bankier rozejrzał się dokoła.

Był w głupiej sytuacji. A nuż ktoś w to uwierzy, że jest winien? Będzie nieładnie, jeśli się rozniesie po mieście, że on, taki bogaty bankier, zarywa biednych ludzi na głupie 100 złotych...

— Powiedzmy, że stu panu nie dam... Ale chesz pan 20 zł? — powiedział wahająco.

Biedak wyciągnął rękę.

Widać było, że jest uszczęśliwiony. Wziął 20 złotych i chciał szybko odejść.

Ale wtedy bankier zatrzymał go.

— Drogi panie — rzekł łagodnie — niech mi pan powie, dlaczego właściwie wyludził pan ode mnie te pieniądze?

— Wyludziłem?... zdziwił się biedak. — Hm, może to i dobre określenie... Ale wie pan, to nie jest mój własny pomysł...

— A czyj?

— Wielkich mocarstw.

— Wielkich moc...?!

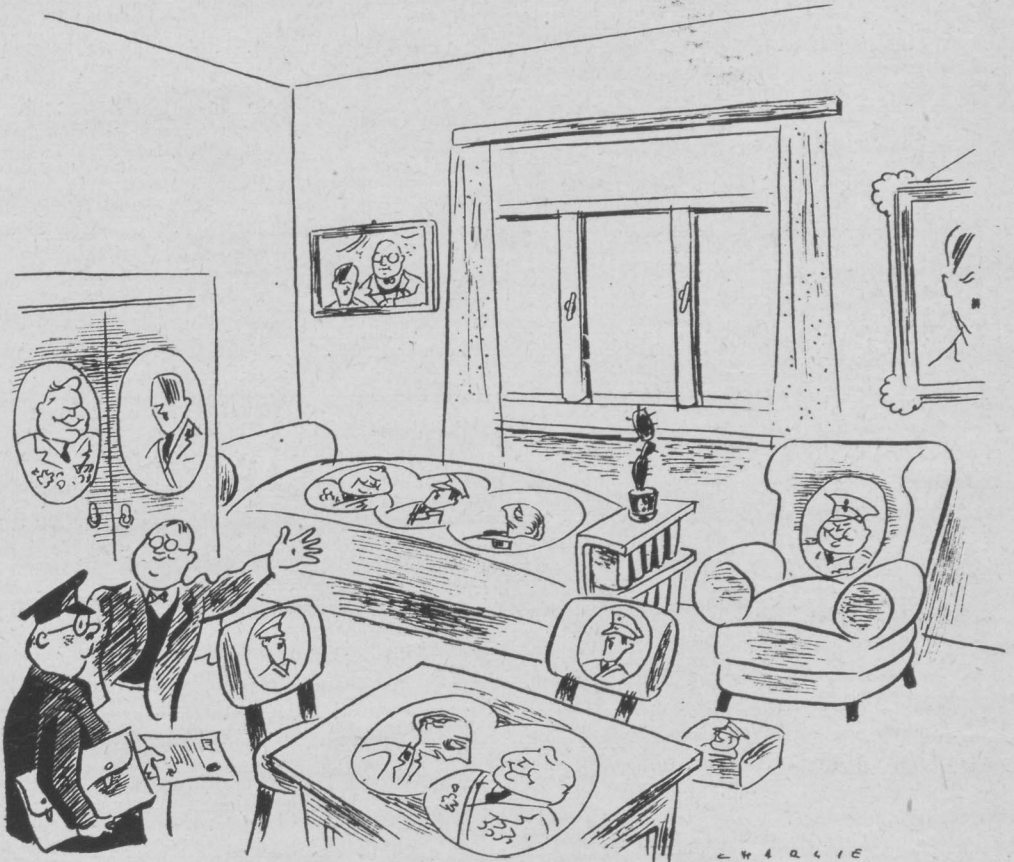
— No tak. Ja sobie czytałem w gazetach: „Niemcy żądają kolonii... Włosi żądają Tunisu... Bułgarzy żądają zwrotu ziem... Francuscy studenci żądają Wenecji i Wezuwiusza...“ To miał być niby kawał, ale wie pan, jak to jest: zaczyna się od dowcipu, a kończy na serjo!... Chociaż — poco Francji Wezuwusz? Mało mają swoich wybuchowych robotników? Więc ja sobie pomyślałem: „Mogą tamci, mogą i ja!“ No, i widzi pan bankier, że się udało!

To rzekłszy, biedny spryciarz uchylił kapelusza i odszedł w tak zwaną siną dal.

B. B.

Portrety wodzów III-ciej Rzeszy, nie podlegają zajęciu przez komornika.

Rys. Charlie, Kraków

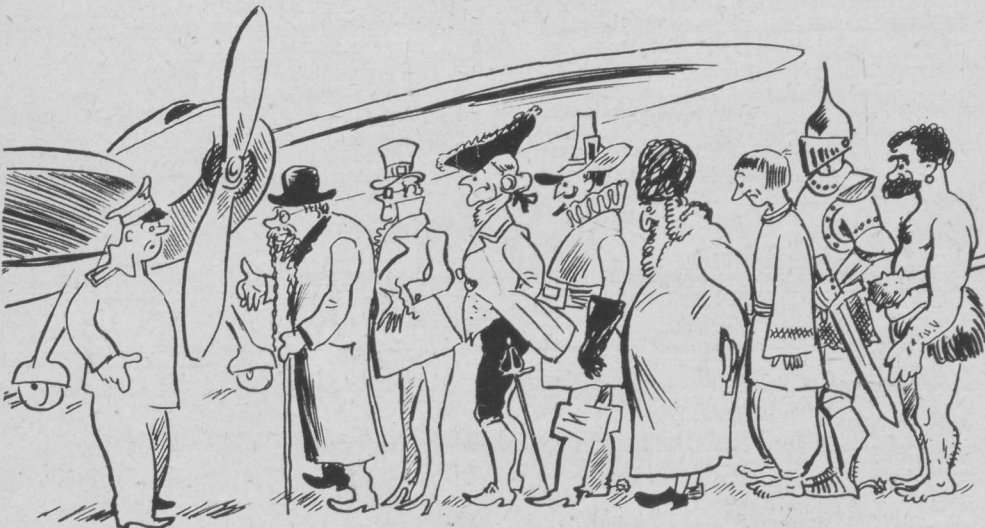


— Jak pan widzi, nie posiadam nic oprócz portretów naszych wodzów...

Z prasy:

Loty dla pradziadków w Rumunji.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie starszy, co za towarzystwo pan sprowadza?
— Moich przodków — oni też chcieliby się przelecieć...

HOROSKOPY...

Wysoki dygnitarz w Krakowie kwestuje po ulicach Krakowa na pomoc zimową. W pewnym momencie zwraca się do przechodnia świetnie ubranego:

— Proszę o grosz na pomoc zimową.

— Górale mówią, że w tym roku zimy nie będzie...

— A ja pana zapewniam, że będzie — jeszcze nie raz zimne poty nas obleją.

UŚMIECH TEMIDY.

Adwokat M... jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej, odznacza się wyjątkową wprost brzydotą.

Niedawno, występując w pewnej sprawie rozwodowej, oświadczył:

A pozatem, wysoki sędzie, proszę wziąć pod uwagę, że mąż mojej klientki jest człowiekiem odrażająco brzydkim i pożyczyc z nim musiałyby budzić wstręt u każdej kobiety!

— Ależ, panie mecenasie — przerywa sędzia — pan się zapomina!

MAŁA RÓŻNICA.

— Ten wysoki Józek z VI-go gimnazjum ópowiada, że ma jeszcze żyjącą pra-pra-pra-prababkę. Co za blagier!

— On wcale nie blaguje, tylko się biedak jąka!



- Powiedźcie mi – dlaczego tak drogo liczycie te choinki?
- A bo to są prawdziwe drzewka z samego Rezerwatu Ochrony Przyrody...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.

